

Jan SUŁOWSKI

DIVINUM DECRETUM CZYLI PRAWO BOŻE (Refleksje nad *De Trinitate* św. Hilarego z Poitiers)

„To co jest postanowione – spełnić się musi”

(Dn 11, 36)

„Zaprawdę, powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się wszystko spełni. Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą”

(Mt 24, 34-35)

Przytoczone słowa Chrystusa rozumiane są jako odnoszące się do Jego „dziejów” na ziemi – i tak też w rzeczy samej jest. Przecież cały Stary Testament – to linia zbawienia prowadząca od aktu stworzenia aż do wystąpienia Jezusa na ziemi, potem do Jego Męki i Zmartwychwstania. Jednak, jak na tym nie kończy się objawienie Boże, tak na Wniebowstąpieniu nie kończy się rola Zbawiciela. Całe Pismo św. obu przymierzy pełne jest zapowiedzi, że Plany Boże nie zakończyły się, że Zesłanie Ducha Świętego rozpoczęło dzieje Kościoła oraz wędrówkę ludu Bożego aż do zjednoczenia z Bogiem. Wiemy bardzo dobrze, że cała Ewangelia, i to nie jedynie św. Mateusza, pełna jest stwierżeń jasno zrozumiałych dla Żydów: „a stało się to, aby się wypełniły słowa” (por. Mt 1, 22; 2,15; 3, 15; 4, 14; 5, 17; 8, 17; 12, 17; 13, 35; 17, 23; 21, 4; 26, 54; 27, 9, 35), zwłaszcza w Nowym Testamencie. Był to przecież główny zabieg misyjny i apologetyczny Nowego Zakonu.

Jednakowoż zarówno przytoczone miejsca, jak w ogóle wszelkie prorocstwa, przepowiednie, zapowiedzi a nawet wróżby mogą zostać spełnione wyłącznie pod warunkiem, że rzeczywiście istnieje taki generalny Plan i Postanowienie nieodwołalne wobec całości stworzenia oraz wszystkich dziejów i czasów. Astrologowie i wróżbici powiadają: „tak jest zapisane w gwiazdach” – tak stać się musi, gdyż układ planet jest taki a taki. Jest to oczywiście jedynie odsyłanie do czynnika, który choć znaczący, nie jest ani autonomiczny, ani niepodważalnie konieczny. Musi zatem istnieć jakiś autorytet ostateczny, jakim jest Bóg. Jednakże pamiętać trzeba, że taki Jego Plan konieczny i absolutnie uniwersalny to nie Istota Boga, lecz jedynie Jego postanowienie. Tym

właśnie aspektem pragniemy zająć się w tym miejscu, niestety nie wyczerpująco ani adekwatnie, raczej wprowadzająco pod natchnieniem myśli świętego Hilarego z Poitiers w jego (XII) księgach *De Trinitate*. Gdzie indziej wszakże zajmujemy się tym zagadnieniem szczegółowo, rozpatrując niektóre działy Boskiego Postanowienia.

Postanowienie, o którym często mówi Hilary, to istotny aspekt Mądrości, jaką „Pan posiadał na początku dróg swoich i dzieł swoich” (Prz 8, 22-31).

Zanim Bóg przystąpił do dzieła, które potocznie określamy mianem Stworzenia, powziął własny Plan i całość zadekretował – postanowił wykonać. W całym doświadczeniu świata i ludzkości nie posiadamy żadnego odpowiednika tego, co zawierało B o ż e P o s t a n o w i e n i e. Jeśli nawet czasami wielcy myśliciele wspominali ten aspekt działania Bożego, to nad nim się nie zatrzymywali ani go nie wyodrębniali jako osobny etap stworzenia. Hilary także nie teoretyzuje, chociaż dla niego jest to sprawa fundamentalna.

Opis stworzenia symbolicznie przedstawiony w Biblii jako dzieło sześciu dni, zawsze kończy się podsumowaniem, że dane dzieło było dobre i bardzo dobre. A więc sam Bóg wyraża opinię stwierdzającą, że całe Jego Dzieło, każdy jego element, każda cząstka jest adekwatna do Jego Zamysłu, do *Decretum*, czyli Postanowienia. Okazuje się więc Arcymistrzem tworzenia, któremu żaden szczegół nie może się nie udać, wymknąć spod kontroli czy to na skutek braku poznania, albo defektu materii lub działania czynników nie podlegających kontroli. Stąd też pięciokrotne stwierdzenie w Księdze Rodzaju, iż „Bóg widział, że były dobre” (Rdz 1, 10; 12; 18; 25) oraz ogólne: „Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre” (Rdz 1, 31).

Obserwacja, a zwłaszcza dokładna analiza naukowa każdego, najdrobniejszego szczegółu stworzenia od wirusa po system nerwowy i mózg człowieka, od atomu po cały układ astronomiczny potwierdza opinię biblijną w każdym ułamku. Okazuje się, że Bóg niczego nie potraktował pobieżnie lub nieprecyzyjnie i że jest Budowniczym Universum nie tylko bez zarzutu co do całości, ale wszechstronnym i najdoskonalszym cyzelatorem wszelkich szczegółów. I kiedy jakiś człowiek w dziele Bożym taki szczegół dostrzeże, pozna jego strukturę albo funkcję, zaraz wyciąga rękę po Nobla, jakoby co najmniej taki element wprowadził do świata, ale o S p r a w c y w s z y s t k i e g o najczęściej albo nie myśli, o Nim nie wspomni, bo nie uznaje Pana Życia i Władcy Wszechświata. Bóg wtedy najczęściej zostaje na uboczu, a w centrum staje „pachołek”, któremu udało się znaleźć gen, enzym, drobinę dzięki oprzyrządowaniu wielokroć droższemu od „znaleziska i znalazcy”, gdyż często okazuje się, że albo zaszła pomyłka, albo fałszerstwo. Tymczasem w całym wszechświecie nie ma pomyłek, gdyż Jezus stwierdza: „Ojciec mój aż do tej chwili działał i Ja działałem” (J 5, 17) i dalej: „dopóki niebo i ziemia nie przeminą, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni” (Mt 5, 18).

W tym cytacie Jezus użył słowa „Prawo”, co automatycznie naszą myśl kieruje w rozumieniu żydowskim, jako Słowo Boże zapisane w Piśmie świętym. Jest to oczywiście zawężenie Jezusowego stwierdzenia, które w istocie odnosi się do wszelkiego postanowienia Bożego, które ma na myśli również Hilary. Zatem chodzi tu o *Prawo* zobowiązujące samego Boga. To On jest Gwarantem, że wszelka zapowiedź Pańska, a więc wszelkie proroctwo, łącznie z proroctwem o końcu świata wypełni się, co do joty. To, co zostało zapowiedziane i co doszło do naszej wiedzy i świadomości, to zaledwie część jakaś tego *Prawa*, o którym myślał Jezus. Ono jest tak powszechne, jak Opatrzność Boża, wedle której Ojciec przyodziewa każdą lilię polną i pamięta o najmniejszym żyjątku. To *Prawo*, to *Boży Dekret*, *Boskie Postanowienie*.

Ludzie oczekują spełnienia tego, co zapowiedziane w Piśmie czy u Proroków, a zdają się mało zwracać uwagę na fakt, że to wszystko najpierw musiało zostać zadekretowane i postanowione. Decretum – owo Postanowienie – to Plan Boży jedyny, ale jednocześnie ostateczny całego działania Bożego *ad extra*. Plan ten obejmuje stworzenie, zachowanie całości, czyli Opatrzność, a nadto Wcielenie, Odkupienie, ale też Przebóstwienie człowieka, włączenie ludzkości do Bóstwa, słowem doprowadzenie świata powołanego do bytu do celu wytyczonego przez Trójcę Świętą. Zgodnie z nauką Pawła Apostoła celem tym dla człowieczeństwa jest Pełnia w Bogu i zjednoczenie w Mistycznym Ciele, którego Głową jest Jezus Chrystus Syn Boży i Syn Człowieczy. W Planie tym rzecz oczywista jest również miejsce na to, co sam Jezus określił jako koniec świata, a co będzie definitywnym zamknięciem całego dzieła Bożego. Hilary tak pisze na ten temat:

„Tajemnice te zostały postanowione jeszcze przed założeniem świata w niebieskich postanowieniach, mianowicie, że Jednorodzony Bóg raczy narodzić się jako człowiek, żeby człowiek w Bogu mógł trwać na wieki. Jako Bóg raczył znosić cierpienie, żeby diabeł szalejący, posługujący się całą ludzką słabością, nie był w stanie pokonać nas ostatecznie pod prawem grzechu – dlatego Bóg zechciał przyjąć [na siebie] całą ludzką nędzę. Jako Bóg raczył przyjąć śmierć, żeby jakaś szaleńcza potęga nie próbowała podnieść głowy przeciwko Bogu, i żeby jakaś stworzona siła nie była w stanie wykorzystać dla siebie całej potęgi natury stworzonej, Bóg nieśmiertelny pozwolił zapanować nad sobą prawu śmierci”¹.

Patrząc na zagadnienie historycznie, przychodzą na myśl paralelne ujęcia pojawiające się w historii filozofii. Myśl nasza nieomal samoczynnie biegnie do Platona i jego nauki o ideach, powielanej nieco później w starożytności w rozlicznych odmianach neoplatonizmu. Świat idei u Platona, to właśnie pierwotny Plan, do którego byty tego naszego świata usiłują się dostosować, chociaż nigdy nie dosięgają swego pierwowzoru, pod względem doskonałości.

¹ *De Trinitate* IX 7, CCL 62A, 377-378.

W myśli chrześcijańskiej znane są *semina rerum* u św. Augustyna oraz *rationes seminales* u Bonawentury, a także podobne sformułowania u augustynistów względnie nowożytnych idealistów.

Nie ma powodu w tym miejscu przeprowadzać szczegółowej analizy porównawczej tych wszystkich poglądów, gdyż to mogłoby zatrzeć czytelność myśli Hilarego. Samo postanowienie tu i ówdzie występuje raczej jako Decretum. Nam wydaje się, że dla naszej epoki pojęcie to może okazać się bardzo pomocne w zrozumieniu stosunku Boga do świata. Przede wszystkim chodzi o pełniejsze zrozumienie zbawczej ekonomii Bożej.

W przytoczonym wyżej tekście Hilarego, niechaj nas nie zwiedzie wspomnienie wyłącznie najwyższych tajemnic wiary, uznanych za główną treść Postanowienia. Punkty te zostały wspomniane jako dowód, że chodzi o *universum divini operis ad extra*. Innymi słowy chodzi tu dosłownie o w s z y s t k o, i to nie jedynie w rozumieniu ludzkim. Wszystko bowiem, czego „Bóg się dotknął”, co było godne powołania do bytu, zostało objęte Jego P r a w e m – to znaczy P o s t a n o w i e n i e m. Pamiętajmy jednak, że nie był to akt stworzenia, tylko akt dokonany w Bogu. Stworzenie, powiedzmy po ludzku, przyszło potem, choć w Bogu nie ma przedtem, ani potem.

Universum w znaczeniu Bożym, chciane przez Boga – to wszechświat duchowy (anielski) i cielesny (świat fizyczny). To że w tym świecie Bóg najbardziej zajął się człowiekiem, nie znaczy, że zapomniał o reszcie. Tam bowiem, gdzie można mówić o jakimkolwiek przejawie działania Bożego, tam jest cały Bóg. I dlatego, że tak jest, Bóg obejmuje zawsze wszystko – od najdrobniejszego minimum po całość maximum. Zachwyca zaś nas i zastanawia, że z tym całym, dla nas niewyobrażalnym ogromem, Bóg pod każdym względem doskonale daje sobie radę i nic nie sprawia Mu najmniejszego kłopotu czy trudu, a Jego Postanowienie musi być nieodmienne, właśnie dlatego, że obejmuje całość universum. Bóg tego Postanowienia zmienić nie może, to znaczy nie chce, gdyż ono jest wyrazem Jego doskonałości wszechogarniającej i nieodmiennej. Bóg siebie nie poprawia i poprawić nie może, gdyż nie ma co poprawiać, a sam „Bóg widział, że wszystko, co uczynił było bardzo dobre” (Rdz 1, 31), ponieważ zadbał (i czyni to nieustannie) o wszystko. My gotowi jesteśmy zostać „doradcami” lub nawet „poprawiaczami” Boga, bo widzimy tylko jeden jakiś wybrany szczegół.

Nasza wyobraźnia zawsze domaga się oparcia. W tym przedmiocie takiego oparcia nie znajdujemy, ani w efekcie, ponieważ jeszcze niczego nie było (naturalnie tym bardziej nie było nas), ani w przyczynie, ponieważ przed zadekretowaniem P o s t a n o w i e n i a nie istniał związek przyczynowy. Istniał jedynie Bóg – Trójjedyny. Tu ponownie stajemy wobec niepojętego: Istniał Bóg, który nie był Super – Przyczyną – jakąś Przyczyną przyczyn, gdyż nie było działania poza Bogiem. Bóg zaś w działaniu *ad intra Sese* zgodnie z Postanowieniem istniejącym tylko w Bogu dokonał Dzieła, które miało powstać

ad extra Dei. Akt, o którym mowa jako o *Postanowieniu* był, jest i będzie aktem jednostkowym i jedynym, całkowicie nieodmiennym, a jako taki (z woli Boga) obowiązuje Boga do nieodmiennego „przestrzegania”, „zachowania”, „wypełniania”. I nie jest to natura Boża, ale akt natury Bożej, kiedy powzięła myśl powołania do bytu świata, zarówno duchowego, jak i fizycznego.

Jak powiedzieliśmy akt ten dokonał się w Bogu, jednak nie na podobieństwo Rodzenia Syna albo Pochodzenia Ducha Świętego; był to akt ponadczasowy ponadprzyczynowy. Nie jest jednoznaczny ze stworzeniem ani z żadnym z etapów stworzenia. Był to *Plan całego Dzieła Bożego* w Bogu, a jako taki nie istniał i nie istnieje poza Bogiem, bowiem *ad extra Dei* nic nie istniało. Istniało natomiast to *Postanowienie Boże* nie jako jakiś zarys, szkic, wykaz czynności lub bytów, tak jak plan pracy, jakim posługuje się człowiek, na przykład badacz mający napisać rozprawę. *Postanowienie* to istniało w umyśle i w woli Bożej bez najmniejszego znaku lub wyrazu zewnętrznego i jako takie nie mogło zostać dostrzeżone, odebrane, ocenione, osądzone, porównane, gdyż wszystko co jest Boże pozostaje zastrzeżone Bogu. Akt ten również wiązał Boga dopiero w momencie, kiedy Bóg postanowił uzewnętrznić Siebie w działaniu *ad extra*. Owo „wiązananie” nie było ani ciężarem, ani prawem narzuconym czy krępującym, było jedynie chcianym „po Bożemu”; ale co znaczy „po Bożemu”?

Nie był to ludzki zamiar chciany lub dopełniony po ludzku. „Po Bożemu” znaczy: poza przestrzenią i czasem, których nie było, poza przyczynowością w czasie i przestrzeni z tego samego powodu, tym bardziej poza materią. Istnienie tego porządku było swoiste, ale nie samoistne i – jak powiedzieliśmy – nie stanowiło odrębnego „bytu” ani w Bogu, ani poza Bogiem. Był to twór Boski jako element Jego Nieskończenie Doskonałej Mądrości opisanej w Księdze Przysłów (zwł. 8, 22-31).

Ponieważ był to *twór Boży*, był doskonały, czyli pod każdym względem bez zarzutu, spodobał się Bogu i jako taki został zaakceptowany, czyli *postawiony*. W Bogu dokonało się to jednocześnie i tylko ludzki umysł, dla własnych potrzeb intelektualnych, wyodrębnił tu dwa etapy. W Bogu stanowiły one jedno, gdyż inaczej być nie mogło. Możemy pomyśleć, że *Plan* ten zaistniał tak w opracowaniu, jak i w wykonaniu. Jednak wykonanie „było rozkoszą Mądrości igrającej przed Nim cały czas” (Prz 8, 22-31) – po wykonaniu może zaistnieć rozkosz ludzi oraz duchów niebieskich, podziwiających jak wszystko doskonale zostało spełnione (według założonego Planu). Ale, jak się okazuje „wszystko podobało się Bogu” – tylko człowiek to dzieło Boże krytykuje i jest z niego niezadowolony. Dla Boga jest to ustawiczna rozkosz płynąca dodatkowo ze skonstatowania, iż wszystko dopełnia się doskonale, zgodnie z Jego *Postanowieniem*. I jedno i drugie jest dla nas niepojęte. Dysponując jedynie danymi ludzkimi, zmiennymi, niedoskonałymi, wahliwymi, najeżonymi trudnościami w wykonaniu, skomplikowanymi przez opór materii mało

lub wcale niepodatnej, nawet nie jesteśmy w stanie podejrzewać, że można raz na zawsze i od pierwszego razu ostatecznie zadekretować coś tak, by w niczym, w najmniejszym nawet szczególe – nie tylko nie musieć, ale ani nie chcieć, ani nie móc niczego zmienić. Tym bardziej, że chodzi o miriady miriad duchów niebieskich i nieograniczoność najrozmaitszych rodzajów bytów fizycznych, idących w nieskończoność od ziaren piasku na brzegu morza po przebogate grupy gwiazd i ciał niebieskich. Do bilionów losów ludzkich dopisać można indywidualną historię z nieograniczoną ilością przygód, w które wplatają się losy i zdarzenia wielu najprzedziwniejszych osobowości. Lecz do Bożego Postanowienia nic dodać niepodobna.

Tymczasem doskonałość Boga jest takiej klasy, że nie tylko ogarnia to wszystko i każdym szczegółem kieruje, a niczego nie tracąc, wszystko ubogacza. I jeśli Bóg był zmuszony dostosowywać cokolwiek do zmiennych warunków bytowania i działania istot przez siebie powołanych, albo co gorsza był zależny od złej i przewrotnej woli istot obdarzonych wolnością ze wszystkimi kaprysami – to świat stałby się kołem tortur dla Boga, w dodatku kołem tortur, w które sam by się pozwolił wplątać bez możliwości wyjścia. Innymi słowy, w takim razie Bóg musiałby przestać być Bogiem. Zatem Postanowienie jest z jednej strony wymogiem natury Bożej odpowiedzialnej za wszystko co stworzone, z drugiej zaś zabezpieczeniem autorytetu Bożego w założeniu, że ogromną część bytów najdoskonalszych obdarował inteligencją i wolną wolą. Przy tym wszystkim Bóg jako Istota, której doskonałości człowiek nie jest w stanie poznać i docenić, kieruje się nieogarnioną Miłością i bezgranicznym Miłosierdziem, o których sam powiedział, że są postawione ponad wszystkie Jego Dzieła (por. Ps 144, 9; Ps 107, 5). Mimo to musimy stwierdzić, że istota tego Postanowienia jest dla nas niepojęta, a zakres nieogarniony dla ludzkiego rozumu. W istocie rzeczy nie wiemy ani tego, co Bóg postanowił, ani jak konkretnie samo postanowienie ma się do bytów jednostkowych. Z pewnością jest to wyraz dobroci i miłości Bożej wobec nas ludzi.

Znajdujemy jednak w historii świętej przykłady, gdzie to postanowienie uwytadnia się bardzo wyraźnie. Ingerencja Boga w losy ludzkie jest chyba najbardziej wyraźnie widoczna w wyprowadzeniu Żydów z Egiptu i stanowcza wola doprowadzenia ich do Ziemi Obiecanej. Niemniej wyraźny był opór ze strony Izraelitów przejawiający się niezliczoną ilością razy podczas tej wędrówki. Kulminacją tej niewiary był znany bunt, na który wskazują liczne księgi święte tak Starego, jak i Nowego Przymierza. Wspomnienia te zawsze są surowym ostrzeżeniem przed grożącymi następstwami. Bunt ten, opisany w Księdze Liczb (14, 1-45), miał miejsce po powrocie zwiadowców z ziemi Kanaan. Część z wysłanników wyolbrzymiała przed Izraelitami niebezpieczeństwa czyhające na Żydów i osłabiła ich i tak słabą wiarę we wszechmoc Bożą oraz chęć zdobycia Kanaanu. Zamiast więc iść naprzód pragnęli zawrócić do Egiptu, który teraz wydał się im krajem dostatku i nieomal szczęścia. Tymczasem

w planach Bożych ich wędrówka miała znaczenie zasadnicze ze względu na dalekosiężny zamiar Boży dokonania właśnie tam całego planu Wcielenia, Odkupienia, wreszcie Zmartwychwstania Syna Bożego i Syna Człowieczego. Pokolenie wędrowców z Egiptu miało spełnić rolę przekazicieli (transmisji) pomiędzy obietnicą daną Abrahamowi i powtórzoną Izaakowi i Jakubowi, a jej spełnieniem w Jezusie jako potomku Dawida. Rzecz jasna, że buntownicy widzieli jedynie i wyłącznie siebie oraz własną wygodę. Wola Boża była dla nich czymś obcym, narzuconym przez Mojżesza, może chwilami wydawała im się wolą tyrana.

Pojawia się zatem widoczny konflikt między Bożym Postanowieniem, a wolą zbuntowanego narodu. Stąd też płynie skarga Boga: „I rzekł Jahwe do Mojżesza: „Dokądże jeszcze ten lud będzie mi uwłaczał? Dokądże wierzyć mi nie będzie mimo cudów, jakie pośród nich zdziałałem? Zabiję ich zarazą i zupełnie wytracę, a ciebie uczynię ojcem innego narodu, który będzie większy i silniejszy od nich” (Lb 14, 11-12). Następuje słynna modlitwa Mojżesza przekonującego Boga do okazania litości zbuntowanym: „Odpuść więc winy ludu tego według wielkości Twego Miłosierdzia, jakoś im przebaczał od Egiptu aż dotąd” (Lb 14, 19). Wiemy, że Bóg nie odstąpił od swojego planu i oto Jego wyrok: „Poznaliście kraj w przeciągu czterdziestu dni; każdy dzień zmieni się teraz w rok i przez czterdzieści lat pokutować będziecie za winy i poznacie, co to znaczy, gdy Ja się oddalę” (Lb 14, 34). Nie mógł bowiem Pan pozwolić na zniweczenie swego Postanowienia.

Innym przykładem ilustrującym znaczenie Decretum i często przywoływanym przez Hilarego jest Antagonista Chrystusa, zapowiedziany przez Pismo św. przy końcu dziejów jako *A n t y c h r y s t*. Postać ta z wielu przyczyn zesłała na margines nauczania Kościelnego. Należąc do eschatologii doczesnej, powoli zaczęła przybierać formy symboliczne a nawet baśniowe. Zaczęto ją utożsamiać z przesładowcami Kościoła, przez naciąganie symbolicznej interpretacji liczby 666 (Ap 13, 18). Brak autorytatywnego potwierdzenia ze strony magisterium zepchnął i tę postać w dziedzinę mniej lub bardziej niesprawdzalnych domysłów. Hilary przedstawia go jako fałszywego Chrystusa: „bo kto nie uznaje Ojca i Syna jest takim Antychrystem”²; przez niego będzie przemawiał każdy wróg Chrystusa; tylko Bóg Człowiek może być skuteczną obroną przed zakusami jego złości³; ufność pokładać możemy wyłącznie w Chrystusie: „Ja świat zwyciężyłem” (J 16, 33), gdyż wszelka potęga przeciwstawna Bogu zostanie unicestwiona: „idźcie precz przekleci!” (Mt 25, 41)⁴, gdyż to co jest postanowione, wypełni się (Dn 11, 36). Zatem świadomość i nauka Hilarego jest całkowicie biblijna i autorytatywna. Najważniejszym jej źródłem jest drugi

² Tamże, VI 42, CCL 62, 246-247.

³ Por. tamże, VII 7, CCL 62, 267.

⁴ Por. tamże, XI 32, CCL 62A, 560-561.

list św. Pawła do Tesaloniczan (2Tes 2, 2-12). Antychryst jest tam nazwany człowiekiem grzechu, który sprzeciwia się i wynosi ponad wszystko, co nazywa się Bogiem lub świętością, albo tym, co odbiera cześć tak, że usiądzie w świątyni Boga, dowodząc, że „on sam jest Bogiem” (2 Tes 2, 3-4).

Jest to postać groźna w zamierzeniu Bogobójcza, jak świadczą ostatnie słowa przytoczonego tekstu. Wynika z nich, że wszystko, co do tej pory szatan przeciwstawiał Bogu i Jego miłości do człowieka, było niczym wobec tej potęgi zła, wymierzonej wprawdzie przeciwko Bogu, ale mającej unicestwić ludzkość. „Ludzie będą mdleć ze strachu, w oczekiwaniu rzeczy, które [sukcesywnie J.S.] przychodzić będą na ziemię. Albowiem moce niebieskie zostaną wstrząśnięte” (Łk 21, 26). „Będzie bowiem ciężki ucisk, jakiego od początku świata nie było aż dotąd, i nigdy nie będzie” (Mt 24, 21).

Naszkiecowany obraz napawa lękiem i grozą. Hilary stwierdza: „Świadomość tego, co musi się stać, [podkr J.S.] już nosi znamiona udręki”⁵. Wydaje się jednak, jakoby współczesne pokolenie nie miało takiej świadomości, w każdym razie nie ma dowodów, jakoby się nią kierowało. Wygląda na to, że ludzie pozbawieni poczucia norm moralnych i tego [*quod decet*], co jest rzeczą godziwą, by postępować po ludzku, szukają wyłącznie zaspokojenia własnych popędów nie kierując się nawet rozumem. Wygląda na to jakoby świat ludzki znalazł się w potrzasku, – z jednej strony szuka na oślep tego, co rzekomo miałyby mu przynieść chwilowe zadowolenie, a z drugiej, w szaleńczym przekonaniu, że wszystko mu wolno, byle go nie złapano – przyjmuje postawę inspirowaną przez Antychrysta. Pokolenie dzisiejsze rozzuchwalone źle pojętą demokracją, za najwyższe i niczym nieskrępowane prawo, uznaje samowolę, nie liczącą się z niczym, a chyba najmniej z wolą Bożą.

Taki jest początek ery Antychrysta: Nie uznawać Boga, wnosić wszystkie pretensje, że jest i że stawia wymagania grożąc przy tym sankcjami. Jeżeli mają to być sankcje wieczne, mniejsza z nimi, nauczyliśmy się już z tym żyć i nic złego nam się nie dzieje, bo sankcje pozagrobowe nas nie dotyczą, dopóki żyjemy. A zatem *carpe diem*, chwytaj, co możesz dla siebie spożytkować, choćby w chwilowym delirium diabelskiego tańca.

Problemem, nad którym czasami jeszcze zatrzymują się ludzie myślący i sporadycznie reagujący na hasło eschatologiczne, jest rzekoma niespójność między głoszonym Miłosierdziem Bożym, a wspomnianymi zagrożeniami w przytoczonych słowach (Łk 21, 26 i Mt 24, 21). Skoro Bóg tak bezgranicznie człowieka miłuje, jak głoszą niektórzy kapłani, a Bóg jest Wszechmogący – to jak można pogodzić te Jego cechy z kategoryczną zapowiedzią „ucisku, jakiego nie było aż dotąd i nigdy nie będzie”?

Można i należy znaleźć takie pogodzenie właśnie w omawianym tu **P o s t a n o w i e n i u**. Ono wiąże również Boga z chwilą zadekretowania ostatecznego

⁵ Tamże, VII 3, CCL 62, 261.

tryumfu Boga nad Złem upostaciowanym w Antychryście. Inaczej Bóg postąpić nie może dlatego, że wszystko do ostatniego szczegółu przewidział przed wiekami, zanim świat powstał. Zakończenie historii świata dokonuje się według Planu założonego przed przystąpieniem do dzieła stworzenia. Może, naszym zdaniem, należałoby unicestwić szatana i inne złe duchy natychmiast po buncie (czyli przekreślić resztę dziejów stworzenia). Bóg tego nie spełnił, gdyż nie może mieć nawet śladu nienawiści wobec tego, co powołał do bytu. Zło unicestwi tylko wtedy, gdy okaże się, iż w swej naiwnej głupocie zechce istotnie zagrozić Bogu przez to, czego dopuści się Antychryst. Musimy zatem zaufać Bogu, że mimo wszystko On doprowadzi cały porządek świata do jego najdoskonalszego dobra i własnej pełnej chwały.

Nie ma tedy odwołania od tego, co Postanowione i co Boga absolutnie zobowiązuje. Jest to ostatecznie tajemnica Boża, dla człowieka do końca niezrozumiała. Nie domagajmy się przeto, żeby wszystko było zgodne z naszym słabym i wykołejonym przez zło umysłem. Właśnie w tym czasie, kiedy Ojciec nasz pragnie nad naszymi głowami, „rozpiąć ochronny namiot swojej Opatrzności” (Ap 7, 15), pod kopułą którego możemy czuć się całkowicie bezpieczni, jeśli zaufamy Ojcu. Nie oczekujemy jednak, że ze względu na małość naszego serca i umysłu, zmieni On odwieczne Postanowienie i to w sprawie dla Niego tak istotnej, jak unicestwienie Zła. Zło bowiem nie wymknęło się spod uwagi Boga i to w aspekcie tak istotnym, jak Antychryst.

* * *

W całości swego dzieła Hilary ukazuje Postanowienie jako czynnik ostatecznie decydujący o biegu spraw. Jest to oczywiście wola Boża, do której człowiek zawsze odwołuje się, kiedy dokonują się rzeczy, od których nie ma odwołania. Innymi słowy ludzie automatycznie uznają *Decretum*. Wierzący honorują je nie tylko odnośnie do spraw mieszczących się w makroekonomii Bożej dotyczącej ludzkości i świata. Czy jednak dotyczy ono rzeczy drobnych, a nawet błahych i przez człowieka niedostrzegalnych? Według Hilarego, zgodnie z naszym zapisem, jest sprawą niewątpliwą, że Postanowienie jest absolutnie powszechne i uniwersalne, ponieważ w Boga nie ma ani rzeczy wielkich, ani rzeczy małych czy niegodnych Jego uwagi. Wynika to także z przytoczonych słów Chrystusa: „Ojciec mój aż do tej chwili działa i Ja działam” (J 5, 17), jak i tych leżących u podstawy naszego rozważania: „dopóki niebo i ziemia nie przemną, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni” (Mt 5, 18). Symbolem Prawa wspomnianego przez Chrystusa nie jest ani Tora, ani całe Pismo, ani tym bardziej wszelkie wymyślne przepisy żydowskie, lecz wspomniane Prawo ustanowione przez Boga w Bogu zanim świat powstał.

W rzeczywistości stworzonej, będącej realizacją Boskiego Postanowienia, Bóg troszczy się inaczej o glony i pierwotniaki oraz wszelkie istoty ożywione i nieożywione, a inaczej o ludzi i na swój Boski sposób zapewne o wybranych i umiłowanych powołanych przez Niego do spełnienia zadań szczególnych, jak np. Mojżesz. Szczególnych, to nie znaczy wymagających od Boga specjalnej uwagi czy wysiłku. Tego w ogóle u Boga nie ma! Opatrzność zawsze i nieustannie jest wyrazem nieskończonej miłości i miłosierdzia. Zawsze jest to dar Boży niosący całego Boga, który nie może być ani większy, ani mniejszy. Natomiast możliwości każdego są całkowicie indywidualne: inna jest pojemność „Morza Miedzianego”, inna dzbana, a inna naparstka. Pytanie Pawła Apostoła: „Czyż o woły troszczy się Bóg?” (1Kor 9, 9) z pewnością domaga się odpowiedzi twierdzącej, ale też wytycza osobny rozdział działania Boskiego Postanowienia odnośnie do Bytów materialnych ożywionych. Jest to jednak tylko jedno z pytań, których tu niepodobna poruszać. Opatrzność Boża nad całym światem stworzonym, jest wprawdzie realizacją Boskiego Postanowienia, jednak nigdy nie jest to dzieło Boże *ad intra* lecz wyłącznie *ad extra*. Ale tu nie zajmujemy się zagadnieniem stosunku zależności obu tych gatunków. Jak już wspominaliśmy temat *Divinum Decretum* zawiera całą gamę zagadnień szczegółowych, godnych opracowania.

DIVINUM DECRETUM O LA LEGGE DIVINA (Riflessioni sul *De Trinitate* di S. Ilario)

S. Ilario da Poitiers – in un certo senso apre nuove prospettive di tutta la teologia cristiana. Nuove – perchè le sue opere erano sconosciute a causa del suo latino particolarmente difficile. La traduzione ed edizione in polacco – la prima lingua moderna la quale rende tutte sue opere accessibili – permette attingere loro ricchezze. La fondamentale dottrina – non solo per la teologia, ma anche per lo sviluppo di vera religione e morale cristiana si chiama DIVINUM DECRETUM. Gesù stesso la chiama LA LEGGE in senso particolare, cioè non secondo l'uso antico per dominazione di S. Scrittura, tanto meno per la legge naturale o convenzionale umana – ma come DECISIONE formata da Dio prima di creare il mondo, o meglio di TUTTO visibile ed invisibile. Decisione Divina, chiamata dal profeta Daniele DECRETATO cioè quello quale „l'irà per essersi compiuto” (Dn 11, 36) non spetta soltanto le „cose” divine (Creazione, Incarnazione, Passione di Gesù, Redenzione, 2-o Avvento, Giudizio Universale e fine del mondo) ma tutto quello, che si trova nell'ambito di conoscenza divina – cioè assistente in qualsiasi modo. Naturalmente l'Attenzione divina per esseri ed avvenimenti anche minimi non è uguale in senso umano – ma sempre medesima come unico atto divino comprendente TUTTO.

L'articolo non è stato dedicato alla presentazione di tutta la materia spettante Divino Decreto in piena diversificazione di esseri presenti in Divinitè. Per noi uomini quello tipo diventa impossibile – invece gli studi attorno Divino Decreto dovrebbero essere molto piu ampi di quanto supponiamo e sono molto piu importanti di quanto gli congetturiamo.